



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Strony życia - o "Dworcu Gdańskim. Historii niedokończonej" Henryka Daski

Author: Bożena Szałasta-Rogowska

Citation style: Szałasta-Rogowska Bożena. (2020). Strony życia - o "Dworcu Gdańskim. Historii niedokończonej" Henryka Daski. "Tematy i Konteksty" (Nr 10, (2020), s. 312-323), doi 10.15584/tik.2020.24



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

doi: 10.15584/tik.2020.24

Data nadesłania artykułu: 28.09.2019

Data recenzji: 2.12.2019, 27.01.2020

Strony życia – o *Dworcu Gdańskim. Historii niedokończonej* Henryka Daski

Bożena Szałasta-Rogowska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID: 0000-0003-1384-5451

Pages of Life. On *Dworzec Gdański. Historia niedokończona* by Henryk Dasko

Abstract: The article discusses the autobiographical volume by Henryk Dasko – a writer, journalist and well-known activist among the Polish émigrés in Canada. The book, although it was produced in tragic circumstances of Dasko's struggle with terminal illness, describes his childhood in communist Poland, forced emigration in 1968 and the years spent later on in Canada.

Key words: Henryk Dasko, autobiography, March '68, Polish emigration in Canada

Słowa kluczowe: Henryk Dasko, autobiografia, Marzec '68, emigracja polska w Kanadzie

Wiek: 59

Wykształcenie: nieskończenie wyższe

(w 1968 wysłany na praktykę do Syjonu)

Przynależność rasowa: cyklista.

Przynależność państwowa: Madagaskar.

Pochodzenie społeczne: książkożerca.

Hobby: podróże (poza granice zdrowego rozsądku).

Znaki szczególne: drogowskaz z napisem „Polska”.

Choroby: GMB (*Glioblastoma Multiforme*, rak mózgu)

Obecne miejsce zamieszkania: antyodlegynowe łóżko

(Mobilite, nr fabryczny 0059)¹.

Takim pozornie beznamiętnym głosem w wierszu *Ankieta*, pochodzącym z bibliofilskiego tomu *Admiral Road* opublikowanego w 2006 roku, charakteryzuje Henryka Daskę – publicystę, tłumacza, krytyka literackiego, biznesmena, wyrazistą postać polskiej emigracji w Kanadzie, jego przy-

¹ M. Kusiba, *Ankieta*, w: tegoż: *Admiral Road*. Toronto 2006, s. 7.

jacieli – Marek Kusiba. Ów poetycki kwestionariusz, „spisany” w Toronto w czasie śmiertelnej choroby autora *Odlotu malowanego ptaka*, będący niby-reporterską „relacją na żywo” z hospitalizacji, można uznać za celny, choć zapewne niezamierzony komentarz do książki *Dworzec Gdański. Historia niedokończona*. Do książki, która powstawała w tragicznych okolicznościach, pomiędzy kolejnymi operacjami guza mózgu, zdiagnozowanego u Henryka Daski w marcu 2005 roku. Książki pisanej być może w celach autoterapeutycznych, ale też pewno dla rodziny, oraz dla prawdopodobnie zaplanowanego w tym projekcie twórczym od początku, anonimowego, choć precyzyjnie sprofilowanego czytelnika. Książki, w której autor, mając świadomość wyścigu z nieuchronną śmiercią, starał się utrwać w szpitalu właśnie przy *Admiral Road* w Toronto głównie obrazy własnej pamięci, osobiste wrażenia i przemyślenia, spisując je pomimo choroby samodzielnie, zazwyczaj bez pomocy bliskich². Książki, której nie zdążył dokończyć i nadać jej ostatecznego kształtu redakcyjnego³. Zmarł w Toronto 16 września 2006 r. w wieku 59 lat, a *Dworzec Gdański. Historia niedokończona* ukazała się nakładem krakowskiego Wydawnictwa Literackiego w 2008 roku.

Tytuł autobiograficznych wspomnień Henryka Daski sugeruje, że akcent zostanie w nich położony na konkretnym, autentycznym miejscu – Dworcu Gdańskim w Warszawie, z którego autor wyruszył na przymusową emigrację w sierpniu 1969 roku, oraz na upływającym zbyt szybko czasie historii światowej, europejskiej, polskiej i tej najistotniejszej przecież, bo osobistej, w końcu. Głównym bohaterem tej książki nie jest jednak ani realna przestrzeń, ani historia pełniąca tu funkcję ważnego, ale jednak tylko kontekstu, dookreślenia czy opisu okoliczności wydarzeń po prostu, a nie przedmiotu namysłu prowokującego rozważania historiozoficzne. Myśl przewodnia *Dworca Gdańskiego* koncentruje się bowiem na ludzkich losach wplecionych w pojawiające się na mapie życia autora miejsca i dany mu czas. To jego życiorys, koleje jego losów, a w zasadzie nawet z mozołem odtwarzane drzewo genealogiczne, są osnową tej autobiograficznej narracji, której punktem przełomowym stał się odjazd „radzieckiego pociągu sypialnego” z Dworca Gdańskiego w Warszawie. Od chwili wyjazdu to miejsce będzie symbolem odmiany, zwrotnicą na linii życia, metaforą końca faktycznego istnienia w Polsce i początku emigracji w nieznaną, rozstania z przeszłością i bezustannego powrotu do niej, upokorzenia i chęci zachowania godności. Stanie się tytułem książki podsumowującej życie, zaświadczałającej o nim,

² Według relacji Marka Kusiby: „*Dworzec* Henryk pisał sam, mozołnie, o czym wspominał. Czasami dyktował Agacie, jak już był za bardzo zmęczony; mnie się też kiedyś zdarzyło coś wpisać, ale generalnie pisał sam”. Zob. list M. Kusiby do autorki z 31 maja 2019 r.

³ W metryczce książki znajduje się tekst podziękowań następującej treści: „Wydawnictwo Literackie serdecznie dziękuje Pani Agnieszce Daniłowicz-Grudzińskiej oraz Panom Markowi Czecharowskiemu, Michałowi Komarowi i Stefanowi Ulmanowi za cenne uwagi i komentarze po wnikliwej lekturze książki Henryka Daski *Dworzec Gdański. Historia niedokończona*”. Zob. H. Dasko, *Dworzec Gdański. Historia niedokończona*, Kraków 2008, s. 247.

analizującej i oceniającej je. Książki osobistego świadectwa, testamentu, subiektywnego dokumentu. Jaka była więc ta biografia tak szybko i brutalnie przecięta przez śmiertelną chorobę?

Henryk Daszkiewicz *vel* Dasko urodził się 1 lipca 1947 r. w Warszawie w rodzinie żydowskiej jako syn Władysława Daszkiewicza (Mojżesza Rosenberga – 1912–1977) i Haliny z domu Szudrowicz (Rywy Kagan-Rosenberg – 1910–1987). Dzieciństwo spędził w dość komfortowych jak na PRL warunkach, bo jego ojciec pełnił przez jakiś czas funkcję sekretarza prezydenta Bolesława Bieruta. Dasko studiował ekonomię w warszawskiej Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Po zaliczeniu pięciu semestrów został relegowany ze studiów na wniosek komisji dyscyplinarnej, ponieważ podczas wiecu studenckiego 11 marca 1968 r. nie „wykonał polecenia rektora i nie wezwał zebranych do rozejścia się” (DG 115⁴). Doświadczoną go w ten sposób fala „marcowego” antysemityzmu, skutkująca koniecznością opuszczenia Polski w 1969 roku. Henryk Daszkiewicz w wieku 22 lat wyjechał więc z walizką pełną książek do Danii, a potem do Kanady, gdzie zmienił nazwisko na Dasko i miał się różnych zajęć (od liczenia pęków rajstop elastycznych w fabryce, poprzez sprzedaż elektronicznych kalkulatorów, aż po usługi „konsultingowe”). Ostatecznie osiągnął sukces finansowy jako menedżer w branży elektronicznej. Był jednym z założycieli kanadyjskiej Polsko-Żydowskiej Fundacji Kulturalnej, został odznaczony Orderem Zasługi RP za działalność na rzecz dialogu i pojednania polsko-żydowskiego. Szkice literackie zaczął publikować dość późno, bo dopiero po przemianach w Polsce w roku 1989. Drukował głównie w „Ex Librisie” (dodatku do „Życia Warszawy”), a także w „Res Publice Nowej” i „Gazecie Wyborczej”. Henryk Dasko oprócz *Dworca Gdańskiego. Historii niedokończonej* jest także autorem *Odlotu malowanego ptaka* – zbioru szkiców literackich skomponowanych w książkę przez jego przyjaciela z dzieciństwa Michała Komara, a poświęconych twórczości między innymi Andrzeja Brychta, Jerzego Kosińskiego, Leopolda Tyrmanda i Władimira Nabokowa. Był dwukrotnie żonaty, miał dwoje dzieci.

Oto garść najistotniejszych „nagich” faktów z życia Henryka Daski, które warto uzupełnić o subiektywny i cenny portret bohatera *Ankiety* Marka Kusiby. Ten życzliwy poetycki wizerunek przedstawia bowiem inteligentnego erudyty, przymuszonego do emigracji „do Syjonu”, zagorzałego pasjonata literatury i kolarstwa, miłośnika podróży zarówno faktycznych, jak i duchowych oraz intelektualnych, człowieka nieobawiającego się przekraczania granic „zdrowego rozsądku”, zawsze myślącego z troską o swym kraju rodzinnym („drogowskaz z napisem »Polska«”).

⁴ Wszystkie cytaty pochodzące z książki *Dworzec Gdański. Historia niedokończona* przywołuję za wydaniem H. Dasko, *Dworzec Gdański. Historia niedokończona*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008, podając skrót DG i numer strony.

Henryk Dasko bezsprzecznie zawiera z czytelnikiem *Dworca Gdańskiego. Historii niedokończonej* sygnowany imieniem i nazwiskiem lejeunowski pakt autobiograficzny⁵. Próbuje dogrzebać się do dna własnej pamięci, aby niczym Konstanty Ildefons Gałczyński „ocalić od zapomnienia” konkretne postacie, wydarzenia, których był świadkiem i bohaterem, okoliczności im towarzyszące. Przeczesa przeszłość, sięga do wspomnień rodzinnych przekazywanych z pokolenia na pokolenie, by na tle wydarzeń historycznych zapisać w myśl horacjańskiej maksymy *non omnis moriar*, jakże drastycznie brzmiącej w momencie powstawania tego autobiograficznego zapisu, bieg swego barwnego, obfitującego często w dramatyczne fakty życia. Równocześnie jednak Henryk Dasko – wytrawny znawca literatury, tłumacz *Kroków* Jerzego Kosińskiego, edytor *Dziennika 1954* Leopolda Tyrmanda, wielbiciel twórczości Władimira Nabokowa i Leonarda Cohena – istnieje w tym biograficznym tekście także poprzez autokreację, język wypowiedzi i, co moim zdaniem najciekawsze z punktu widzenia psychologii autora, przemilczanie czy niedoprecyzowanie pewnych elementów opowieści. Ta książka, zanurzona bowiem w meandrach autobiografii, zakotwiczona w historii i wsparta na wiedzy odnoszącej się do wydarzeń ogólnoswiatowych, wyłuskuje niejako ze świadomie kreowanego i bezustannie wysuwającego się na plan pierwszy pierwiastka osobistego elementy ogólnoludzkie, wyławia z morza subiektywizmu strumień obiektywizmu, szczęśliwie unikając przy tym pułapki mentorskiego dydaktyzmu, nie aspirując do roli literackiej przestrogi czy banalnego poradnika.

Autobiograficzne wspomnienia Henryka Daski, przekształcające się w pewnym momencie w rodzaj dziennika choroby, pozbawionego jednak utyskiwań na zły los czy rozważań tanatologiczno-eschatologicznych, podzielone zostały na trzy duże części, ułożone w kolejności chronologicznej: *Dzieciństwo i młodość*, *Marzec* oraz *Emigracja*. Opatrzanie tekstu osobistym, intymnym *Posłowiem* Agaty Tuszyńskiej – drugiej żony autora, portretowymi *Głosami przyjaciół Henryka Dasko*, między innymi Adama Michnika, Agnieszki Holland, Ewy Stachniak i Michała Komara, czy wzbogacenie go o *Bibliografię ważniejszych publikacji Henryka Dasko* zmodyfikowało nieco klasyfikację gatunkową książki jako całości. W takiej, dookreślonej *ex pressis verbis* przez osoby „trzecie”, odsłonie *Dworzec Gdański. Historia niedokończona* to już nie tylko testamentalna autobiografia, ale także rodzaj epitafium, upamiętniającego i chwaleącego zmarłego. Czytając tę książkę, należy mieć także świadomość delikatnie przebłykujących spod tkanki jej głównego tekstu głosów przyjaciół Henryka Daski: Agnieszki Daniłowicz-Grudzińskiej, Marka Czacharowskiego, Michała Komara i Stefana Ulmana, którym samo Wydawnictwo Literackie oficjalnie dziękuje za pomoc w redakcji książki, a zapewne także Agaty Tuszyńskiej, która najprawdopodobniej czuwała nad domknięciem całości i pracami

⁵ Zob. Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, „Teksty” 1975, nr 5.

wydawniczymi. Nie chodzi tu oczywiście o jakiegokolwiek „dodatkowe” autorstwo tej książki (autor jest jeden – Henryk Dasko), a niejako o rodzaj bardzo subtelnego palimpsestu, którym jest chyba ostatecznie omawiana autobiografia. Oczywiście nie docieczemy, my, czytelnicy, wkładu poszczególnych osób w końcowy kształt książki i w ogóle przecież nie o ich procentowy wkład tu chodzi. Należy mieć jednak świadomość, że autobiografia Henryka Daski powstawała w tragicznych okolicznościach, autor zmagał się ze śmiertelną chorobą i nie zdołał dokończyć, czy może raczej doszlifować redakcyjnie tekstu. To uczynili przyjaciele.

Henryk Dasko w swojej książce obiera w zasadzie, zgodnie z kategoriami „autobiograficznego trójkąta” Małgorzaty Czermińskiej, strategię świadectwa⁶, kładąc nacisk na ukazanie w niej ludzi (na przykład swoich dziadków, rodziców, przyjaciół, znajomych z pracy, literatów – Janusza Głowackiego czy Jerzego Kosińskiego (DG 117), rzadziej polityków – Władysława Gomułkę czy generała Wacława Komara), przedmiotów będących nośnikami pamięci (na przykład blaszanej lokomotywy „sypiącej skrami, kiedy nacisnęło się komin” – DG 21, czarnego chevroleta impali sąsiada Potorkowskiego – DG 24, skóry tygrysa upolowanego przez ojca koleżanki – DG 26, białego kożuszka ekipy olimpijskiej czy „zastrzelonego” misia – DG 40), w mniejszym stopniu konkretnych miejsc (na przykład Istebnej, Bierutowic, nadbałtyckich plaż, Danii czy Toronto). Narrator zazwyczaj nie zachwyca się krajobrazami czy wnętrzami, w których egzystuje, wyjątek (co dość przewidywalne, bo to miejsce wzbudza pozytywne emocje) stanowi opis pierwszego zapamiętanego z dzieciństwa mieszkania. Henryk Dasko pisze:

Niedługo przydzielono nam przestronne dwupokojowe mieszkanie z końca lat trzydziestych, w spółdzielczej kolonii dla pracowników Polskiej Agencji Telegraficznej, naprzeciw parku Łazienkowskiego. Obszerny salon-jadalnia, gdzie stały meble: wielki tapczan rodziców, orzechowe, przykryte zielonkawym szkłem biurko Ojca, takiż stół i kredens, w którym trzymano smakołyki. Mniejszy pokój – w nim trzydrzwiowa szafa z lustrem i moje łóżeczko. Biała kuchnia z żelaznym piecem na węgiel i pogrzebaczem do przesuwania fajerek. Obok mała słuźbówka, gdzie spała nasza pomoc domowa. Łazienka wyłożona białymi kafelkami, z czarnymi dodatkami. Lakierowane na biało stolarka i kaloryfery pod lastrykowymi parapetami, do których tuliłem się zimą. Trudno sobie wyobrazić bardziej przytulne otoczenie. Dodatkowe ciepło bijące z kaflowego pieca, także na węgiel, wysokiego aż do sufitu. Pamiętam, kiedy przestano go używać. Bo centralne ogrzewanie wystarczało w zupełności (DG 19).

Piotr Gontarczyk w recenzji *Dworca Gdańskiego* boleśnie doprecyzowuje przedstawione przez Henryka Daskę fakty:

Rodzina Daszkiewiczów mieszkała przy ul. Parkowej niedaleko Łazienek. To tu, wyrzucając poprzednich właścicieli (o czym dobrze wie autor książki), osiedlano z rodzinami nowych władców Polski. Sąsiadami Daszkiewiczów byli rozmaici funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, prokuratury i komunistycznego wojska. W takiej enklawie,

⁶ Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.

nie tylko w sensie przestrzennym, dość odległej od polskiego społeczeństwa wychowywał się Henryk Dasko ze swymi rówieśnikami⁷.

Trudno tu polemizować z faktami historycznymi, odnosząc jednak wrażenie, że nie o ostrość sądów w przypadku opisu mieszkania chodziło. Ta przestrzeń z upływem czasu stała się czymś na kształt bachelardowskiego domu onirycznego⁸, magicznego miejsca zatopionego w przeszłości. Z punktu widzenia kreacji świata przedstawionego widzianego oczami dziecka (a z takim zabiegiem literackim mamy tu do czynienia), wizji przestrzeni odsłoniętej przez wyidealizowane nostalgiczne wspomnienie⁹ można (a może nawet, aby nie łamać „złudzenia” nieświadomości dziecka oczywistą świadomością dorosłego pisarza) chyba wziąć w nawias zamazane zapewne w przeszłości fakty.

Ewokacja pamięci przybiera przeważnie ton nieco sprawozdawczy, wzmocniony dodatkowo sformułowaniami typu „ja wiedziałem” (DG 7) czy „Jestem jednak pewien” (DG 13). Henryk Dasko, rezygnując bowiem z opisu przeżyć wewnętrznych, nie docieka motywacji postępowania postaci, które przedstawia, nie dokonuje analiz psychologicznych. Jego wypowiedź to nie dziennik intymny, a raczej relacja z życia prezentująca różnorakie jego strony, napisana stylem dość konkretnym, rzeczowym i jasnym, choć niepozbawionym anegdot czy historii humorystycznych. Jego narracja rozpała się metaforą, egzaltacją i zaangażowaniem w zasadzie tylko, kiedy pisze o swoich pasjach (literaturze, samochodach i rowerach)¹⁰ oraz o swojej drugiej żonie – Agacie Tuszyńskiej. Dasko, moim zdaniem, uwodzi czytelnika rzeczowością, pozorną spontanicznością opowieści o swoistej „przestrzeni” życia, faktyczną szczerością, ale w stosunku do starannie dobranej formy i tematu. Konstruuje w taki sposób mit rodzinny, legendę gasnącego życia, naświetlając interesujące, zmienne strefy własnego losu. I to jest chyba atut tej książki, w której funkcja autoterapeutyczna nie zdominowała tekstu. *Dworzec Gdański* mógł się stać przecież łzawym remedium na lęk przed śmiercią, rzetelnym raportem dziejowym, kolejną opowieścią o złym losie, przymusie emigracji i gorzkiej diagnozie lekarskiej, a jest interesująco

⁷ P. Gontarczyk, *Recenzja* [H. Dasko, *Dworzec Gdański. Historia niedokończona*, Kraków 2008], [www.polska1918-89.pl > pdf > henryk-dasko,-dworzec-gdanski.-historia-...](http://www.polska1918-89.pl/pdf/henryk-dasko,-dworzec-gdanski.-historia-...) (dostęp 6.06.2019).

⁸ B. Bachelard, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, w: tegoż, *Wyobrażenia poetyckie. Wybór pism*, tłum. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa 1975.

⁹ O tym aspekcie nostalgii pisał m.in. Marek Zaleski. Zob. M. Zaleski, *Formy pamięci*, Gdańsk 2004.

¹⁰ Marcin Szuster pisał: „Henryk Dasko pasjonował się motoryzacją i wątek ten został silnie wyeksponowany w *Dworcu Gdańskim*. Podobnie jak w *Odlocie malowanego ptaka*, wiąże się on najczęściej z kwestią towarzyskiej atrakcyjności i statusu społecznego. Ilekroć mowa o samochodach, coś ciekawego dzieje się z językiem, który we wspomnieniach z dzieciństwa spędzonego na nomenklaturowym osiedlu w Warszawie, czy akapitach poświęconych relacjom z rodzicami, popada niekiedy w lakoniczną sprawozdawczość”. Zob. M. Szuster, *Cały Dasko*, „Literatura na Świecie” 2013, nr 3–4, s. 403.

napisaną opowieścią o skomplikowanych, czasem rozedrganych, czasem „twardych” osobach uwikłanych w niespokojny czas, wkomponowanych w przestrzeń rozpiętą na przynajmniej dwu kontynentach (europejskim i północnoamerykańskim).

Henryk Dasko autor-bohater-narrator *Dworca Gdańskiego* jest świadomy odgrywanych ról i z precyzją reżyseruje opowieść. Kreuje świat faktów, ale działa wybiórczo i taktycznie, aby stworzyć przekaz ciekawy dla czytelnika i powiedzieć tyle, ile trzeba, można i „się chce”. Opisuje więc dość wąskie środowisko, bez wyraźnie zarysowanych obrazów postaci; tylko portrety rodziców są tu nieznacznie pogłębione psychologicznie. Rzadko ocenia, nie pomstuje na krzywdę, która go spotkała w 1968 roku i zaważyła na całym późniejszym życiu, nie narzeka, ale czasem przemilcza, nie dookreśla faktów (jak na przykład pisząc o usunięciu w 1968 roku dwu studentów z Uniwersytetu Warszawskiego, a nie o usunięciu z UW Adama Michnika i Henryka Szlajfera, co jest informacją powszechnie znaną) lub zaledwie odnotowuje niektóre sprawy i ludzi (jak na przykład swoją pierwszą żonę Elyse i dwu synów). Sporadycznie też, mając świadomość dorosłego sprawozdawcy, przedstawia fakty oczami dziecka, zatrzymuje wiedzę narratora w momencie trwania przywoływanego z przeszłości wydarzenia.

Pierwsza część *Dworca Gdańskiego. Historii niedokończonej* Henryka Daski zatytułowana *Dzieciństwo i młodość* opatrzona jest mottem sformułowanym w formie pytania retorycznego – „Podobno dzieciństwo to czas tajemnic – na czym polegały moje?” I właśnie w konwencji odkrywania i zaskakująco także zasłaniania tajemnic przeszłości utrzymany jest ten fragment tekstu, rozpoczynający się od słów:

Nie sposób się dziś dowiedzieć, z czego utrzymywał się mój prapradziadek. Nie istnieją archiwa, zniszczone podczas dwóch wojen światowych. Rodzina mieszkała we wsi Stopnica w województwie kieleckim. Nie wiadomo, kiedy się tam osiedlili i kiedy nadano im nazwisko Rosenbergów (DG 7).

Retrospektywna, bardzo szczegółowa narracja, imitująca dokument pełen nazwisk i koligacji rodzinnych przy jednoczesnym wyzyskiwaniu taktyki prowadzonego śledztwa rodem z powieści detektywistycznej to świetna recepta na uwiedzenie czytelnika, zawierającego narratorowi niemal bezkrytycznie. To sposób na kreowanie mitu rodzinnego, budzenie empatii odbiorcy:

Mój Ojciec, Mojżesz Josel, urodził się w 1910 roku. Spał pod stołem, bo wszystkie łóżka wynajmowano lokatorom, płacącym parę groszy za poduszkę i posiłek.

W 1922 roku, w wieku dwunastu lat, mój Ojciec zaczął pracować w warsztacie dziewiarskim cioci Andzi. Przez osiem godzin dziennie stał przy krośnie, wciskając igły kciukami, na których do śmierci pozostały mu twarde blizny (DG 8–9).

Przez całe życie Mama cierpiała na ostry lęk przestrzeni. Uległa jednak namowom Ojca i wyczołgała się z getta po deskach przerzuconych między oknami domów po dwóch stronach ulicy. Jej liczna rodzina, w tym wielu kuzynów, pozostała w getcie. Zabrano ich do

Treblinka w jednym z pierwszych transportów. Nigdy nie pozbyła się poczucia winy, że ich opuściła (DG 15).

Moja babka Dina mówiła po polsku z charakterystyczną intonacją żydowską i takimż akcentem. Stwarzało to niebezpieczeństwo zdemaskowania. Zabroniono jej otwierać usta i przetrwała wojnę jako głuchoniema (DG 17).

Najbarwniej i najprecyzyjniej opisani są w *Dworcu Gdańskim* właśnie rodzice Henryka. Ojciec – Mojżesz Rosenberg – jako dziecko cierpiał biedę i ciężko pracował fizycznie. Następnie, jako członek Komunistycznej Partii Polski, został w 1936 roku aresztowany. O tym wydarzeniu pisze Dasko w następujący sposób: „ponieważ było to pierwsze wykroczenie, otrzymał niski wyrok sześciu miesięcy więzienia. Dzielił celę z najważniejszym wśród łódzkich komunistów, Zenonem Kliszką, który miał odegrać istotną rolę w powojennej Polsce” (DG 9). Kiedy do Polski wkroczyła Armia Czerwona, ojciec Henryka Daski „powędrował na wschód. W Białymstoku natknął się na swych towarzyszy. Wkrótce objął posadę w sowieckim przedsiębiorstwie dystrybucji żywności, Gospishezpromtorg” (DG 13–14). Następnie został działaczem Związku Patriotów Polskich i wrócił do Polski w kwietniu 1945 roku. Później, jak nieco enigmatycznie pisze Henryk Dasko, „otrzymał prestiżowe i odpowiedzialne stanowisko szefa kancelarii prezydenckiej” (DG 17). Był człowiekiem, który osobiście boleśnie przeżył rok 1968.

Matka natomiast „ukończyła hebrajskie żeńskie gimnazjum w Łodzi. Była poliglotką” (DG 11), studiowała języki w Nancy, w czasie wojny zamknęto ją w warszawskim getcie. Uratował ją stamtąd, fałszując dokumenty tożsamości, ojciec Henryka Dasko. W książce odnajdziemy następującą relację: „Nieopodal Białegostoku od wikarego niewielkiej parafii Ojciec kupił niebawem świadectwo chrztu na nazwisko Halina Szudrowicz. Wrócił z dokumentem do Warszawy i odtąd Mama stała się Haliną Szudrowicz. Przyjęła nazwisko panieńskie, jedyne jakie znałem do czasu, kiedy osiągnąłem pełnoletniość” (DG 14).

Narracja Daski nastawiona „na szczerłość” to kolejny element kreacji mitu rodzinnego. Dorosły narrator *Dworca Gdańskiego* wyjawia nawet intymne sekrety rodziców, których nie mógł być świadkiem, stwierdzając na przykład „przedmałżeński związek moich rodziców został na krótko przerwany romansem Ojca z łódzką poetką Sonią Landau, której Mama nie znosiła nawet w latach powojennych, niszcząc czasopisma, gdzie drukowała ona swoje wiersze” (DG 13).

Równocześnie też w pierwszej części owych wspomnień Dasko powraca do dzieciństwa i kreuje „magiczny” świat widziany z perspektywy dziecka:

Jeśli istniała jakaś tajemnica, dotyczyła betonowego bunkra-śmietnika w rogu podwórka, gdzie trzymano metalowe kubły. Jak i reszta podwórka, to było królestwo naszego dozorczy, pana G., zajmującego jednopokojowe mieszkanko po wąskiej stronie bloku. Dziadek G. mieszkał z nimi. Przypominał skurczonego, czerwono-nosowego krasnala z bajki, a ja myślałem, że jest najstarszym człowiekiem na świecie (DG 20).

Jakby bojąc się nazwania rzeczy „po imieniu”, a równocześnie czując konieczność odnotowania przeżywanego w dzieciństwie niegodziwości, pisał z imitowaną „dziecięcą” szczerością:

Dziadek G. spędzał wiele czasu w bunkrze śmietnika, dokąd przywoływał bawiące się w okolicy dziewczynki. Wybiegały z piskiem po kilku minutach, a za nimi postępował zdyszany i porozpinany starzec. Agnieszka Daniłowicz, z którą bawiłem się w piaskownicy, późniejsza moja wielka miłość, odmawiała wejścia do śmietnika, kiedy przebywał tam dziadek G. (DG 21).

Dzieciństwo i młodość wypełniają zatem wyznania rodem z powieści inicjacyjnej: pierwsze miłości i zauroczenia (na przykład uczucie do Świetłany Cymbarewicz – córki radzieckiego generała delegowanego do polskiej armii, czy Ani, która była „piękna, czarująca i inteligentna [...]”, której ojciec – wysoki funkcjonariusz systemu – spędził kilka lat na placówce w Chinach” – DG 26), podwórkowe bójki chłopców czy palone po kryjomu papierosy („Naszymi pierwszymi papierosami były wyschłe liście zawinięte w gazetę” – DG 22). Mityczny i tajemniczy też był w owym czasie dla Daski język rosyjski, bowiem „Rodzice używali go, kiedy chcieli przede mną zataić temat rozmowy” – DG 27.

Nad tym baśniowym, często dostatnim, bo korzystającym z ówczesnych przywilejów urzędniczych, światem unosi się jednak wciąż widmo niezauważanej przez dziecko polityki, oddech komunizmu. Nawet w podejściu do intymności jest tu widoczna bowiem jakaś „dziwaczna”, zainfekowana pewnie przez „panoszący się” ustrój polityczny, ocena: amerykańska „czułośćkowość” i radziecka „oschłość”:

Nasza rodzina kochała się bardzo, ale nie okazywała tego. Nie przypominam sobie, aby rodzice tulili mnie lub obejmowali. Wydaje mi się to zresztą amerykańskim obyczajem, bo nie pamiętam też, żeby moich kolegów ktoś tulił (DG 28).

Plotki rodzinne, humorystyczne anegdoty, jak na przykład ta, kiedy dziecko „zrozumiało” piosenkę o cyraneczce, patrząc na fotografię Józefa Cyrankiewicza (DG 31), inkrustowane są tu relacjonowaniem faktów historycznych: „Pierwszego września 1939 roku niemieckie dywizje przełamały zachodnią granicę Polski, 17 września, w wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow, Armia Czerwona wkroczyła do Polski ze wschodu” (DG 13).

Ta część autobiografii Henryka Daski jawi się ostatecznie jako subiektywne wspomnienie barwnego i ciekawego czasu PRL-u, magicznego dzieciństwa „niezapomnianych lat sześćdziesiątych” (DG 93).

Kolejny fragment książki zatytułowany *Marzec* jest relacją z dramatycznych wydarzeń, które zwykło się nazywać Marcem '68. Ta część, choć napisana po wielu latach, wciąż ujawnia, stonowane już oczywiście, wielorakie emocje tamtych dni. Dasko stara się chłodno relacjonować kolejne etapy tamtego okresu z perspektywy szerokiej – państwowej czy politycznej, ale też zawężonej do kręgu najbliższych mu osób. Próbuje analizować motywy postępowania, przyczyny i skutki tych wydarzeń. Stwierdza na przykład, że „Kampanię marcową rozpętała władza, w pełnym majestacie instytucjonalnej aprobaty dla własnych poczynań” DG 103), lub „w swoim

najbardziej unikalnym wymiarze, marzec był niekwestionowaną próbą wyrzucenia z Polski wszystkich Żydów” (DG 108). W innym miejscu czytamy: „Nazwałbym Gomułkę odpowiedzialnym za wszystkie wymiary Marca. To była jego partia, on nią autokratycznie rządził, on dokonywał wyborów politycznych przez dwanaście lat. Ale to nie Gomułka był motorem tej kampanii, to nie on wymyślił polskie »rozwiązanie problemu« i sądzę, że widział to w kategoriach politycznych, a nie rasowych” – DG 105. Ale także, pomimo doświadczenia osobistej krzywdy, pisze: „Represje zawodowe, organizacyjne i akademickie dotknęły stosunkowo niewielu. Większość wyroków sądowych została złagodzona amnestią z 22 lipca 1969 roku. Studia w Polsce ukończył nawet Adam Michnik, choć zaocznie i nie w Warszawie” (DG 107).

Przeplatające się ze sobą w tej części książki przytaczane autentyczne wypowiedzi Władysława Gomułki (DG 101), wspomnienia przerażająco obezwładniającej reakcji ojca na „pogromowe przemówienie”, w których I sekretarz KC PZPR nazwał polskich Żydów „piątą kolumną wewnątrz kraju” – DG 101, relacje z protestów i demonstracji studenckich, pamięć „hańby i upokorzenia”, kiedy rodzina Henryka musiała ukrywać się przed represjami, śpiąc na podłodze u sąsiadów, anegdota o zakupie cuchnących, ale modnych kozuchów (DG 99–100), ironiczna interpretacja „krwawego neonu: UBEZPIECZ SIĘ NA ŻYCIE W PZU” – DG 112 czy próby dookreślenia własnej tożsamości tworzą ciekawy patchwork Marca '68 stworzony z mikroobrazów prywatnych i ogólnokrajowych.

Historia Marca '68 oparta na wiedzy powszechnej pod piórem Henryka Dasko niejako ożywa, ukazuje twarz konkretnego człowieka, który stał się ofiarą nagonki antysemickiej, twarz studenta, który był w samym środku tamtych wydarzeń. Ta część nie mogła się więc zacząć od innej anegdoty:

Nadszedł czas wyboru studiów. Chciałem pójść na medycynę, ale ojciec ustrzeżił to natychmiast. „Nie dostaniesz się – orzekł. – Masz za słabe stopnie. Nawet gdyby udało ci się wcisnąć, nie dasz sobie rady z naukami ścisłymi. Wybierz coś innego”. Zaproponowałem polonistykę. „To hobby, a nie zawód”, powiedział (DG 97).

Ostatecznie Henryk Dasko, marzący o karierze dziennikarskiej (DG 98), wraz z Michałem Komarem studiował ekonomię w SGPiS. Kolejne wydarzenia, samo apogeum Marca '68, relacjonowane głosem niby-sprawozdawcy *Dziennika telewizyjnego*, a nie jednego z głównych bohaterów opowieści, przedstawiają się następująco:

Wiosną 1968 roku, jako jeden z czwórki studentów, zostałem relegowany wyrokiem dyscyplinarnym ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. [...] komisja odwoławcza utrzymała decyzję, a profesor Henryk Jabłoński ówczesny minister szkolnictwa wyższego odrzucił prośbę o apelację. Zgodnie z obowiązującymi przepisami usunięcie oznaczało tzw. wilczy bilet – zakaz studiów na polskich uczelniach na okres co najmniej trzech lat. Decyzja ministra Jabłońskiego była ostateczna i nie podlegała dalszym odwołaniom (DG 114).

Wyrzucenie ze studiów wzmocnione zostało przymusowym powołaniem do odbycia przez Daskę zasadniczej służby wojskowej, od której „urato-

wała” go Irena Małcużyńska – lekarz psychiatra – fałszując kartę zdrowia pacjenta i nakazując mu bezwzględne milczenie w tej kwestii (DG 120–123). Czas „do wyjazdu” wydaje się czasem „niczym”, jakby bytem liminalnym, wypełnionym bezskutecznym poszukiwaniem stałej pracy, „przeczekiwaniem” i „odreagowywaniem” w Zakopanem stresu przesłuchania i sądu na uczelni, podejmowaniem zajęć doraźnych, jak oprowadzanie wycieczek w pałacu Łazienkowskim czy asystowanie w rekwizytorni filmu Andrzeja Wajdy *Polowanie na muchy*.

Psychologicznym skutkiem Marca '68 oprócz upokorzenia i poczucia niezawinionej krzywdy był też namysł nad tożsamością własną i rodziców. Dasko przypuszczał, że ojciec określiłby siebie jako „Polaka pochodzenia żydowskiego” (DG 111), matka знаła hebrajski i jidysz, była przywiązana do symboli, ale nie była ortodoksyjnie związana z wiarą. Tożsamość Daski leżała, jak sam napisał, „gdzieś pośrodku” i nazwał siebie „kulturowo spolonizowanym Żydem” (DG 113).

Najbardziej namacalnym skutkiem Marca '68 był dla Henryka Dasko oczywiście wyjazd z Polski. Ta podróż rozpoczęła się w miejscu, o którym możemy przeczytać we wspomnieniach, co następuje:

W roku 1968 Dworzec Gdański stał się jednak zupełnie innym symbolem. To przez jego perony przewinęło się trzynaście tysięcy emigrujących polskich Żydów. Niektórzy twierdzili, że po raz kolejny Żydzi mają przywileje, rdzenni Polacy emigrować nie mogli. Sentymalną historię pożegnań dworcowych opisano wielokrotnie i szczegółowo. Dla wielu te betonowe perony symbolizowały ostatni skrawek domu. I najbardziej bolesny z ciosów zadanych przez ojczyznę, mówiącą „nie chcemy was”. Wśród marcowych emigrantów byli tacy, którym dziesiątki lat zajęło pożegnanie z tamtym światem. Niektórym nie udało się to nigdy. Inni odrzucili sentyment i starali się jak najszybciej zapomnieć.

Dla mnie dworzec nie znaczył nic, kompleksowości moich związków z Polską nie dało się zredukować do pasków betonu i wstążek szyn kolejowych (DG 142).

Rozdział *Marzec* kończy wyznanie:

Mój dramat polegał na pożegnaniu z Polską i konieczności zrzeczenia się obywatelstwa, a to oznaczało zaprzeczenie całego mojego życia. Obawiałem się utraty tożsamości. Do wiosny 1968 roku nie przeszła mi przez głowę myśl o wyjeździe, bez względu na to, jak jasno świeciły światła Zachodu (DG 148).

Ostatnia część *Dworca Gdańskiego* zatytułowana *Emigracja* nosi już na sobie wyraźny stygmat pośpiechu, walki z kurczącym się czasem życia. Pozornie pasuje do tej opowieści etykieta „od pucybuta do milionera”, mamy tu bowiem do czynienia z dobrze rozwijającą się w Kanadzie karierą finansową i towarzyską. Jednakże ta niby-stereotypowa „historia niedokończona” sukcesu biznesmena i pisarza nie kończy się *happy endem* – przerywa ją śmiertelna, nagła choroba. W tej relacjonowanej dość beznamietnie ustabilizowanej początkowo partii życia zdarzają się jednak momenty wyjątkowe: oddawanie się z pasją motoryzacji i związek z Agatą Tuszyńską. Dasko daje się poznać jako koneser sportów motorowych, jako szalony, nierozsądny właściciel wielu nieużytecznych, ale pięknych i szybkich samochodów, o których pisze z pasją, wielkim znanstwem i pietyzmem, na przykład tak:

Rok później mistrz Kanady w wyścigach klasy IMSA, Eppie Wietzes, sprzedał mi swoje Iso Rivolta GT, z amerykańskim, trzystuczerdziestokonnym silnikiem corvette, wyścigowymi, chłodzonymi powietrzem i borowanymi poprzecznie hamulcami Girlinga, tylnym mostem DeDion i amerykańską skrzynią biegów Muncie (DG 187).

Agata Tuszyńska – pisarka, poetka i reporterka, autorka bestsellerowej *Rodzinnej historii lęku*, stała się żoną Henryka Daski po prawie piętnastu latach nieformalnego związku z nim. Pobrali się w szpitalu Princess Margaret w Toronto w momencie bardzo bolesnym dla obojga małżonków, kiedy było już wiadomo, że choroba może zwyciężyć. To właśnie na Agatę Tuszyńską Henryk Dasko patrzy bezustannie oczami zakochanego mężczyzny, niedostrzegającego wad (nie istnieją przecież ludzie kryształowi), lub celowo je pomijającego:

Niemal od chwili, kiedy ją poznałem, wiedziałem, że jest to osoba, z którą pragnę spędzić resztę życia. To wcale nie okazało się proste. Nie zakochałem się w jej oczywistym talencie literackim, gdyby tak się stało, o wiele prościej byłoby kupić jej książkę. Ale Agata posiada cechy, z jakimi nigdy przedtem się nie zetknąłem.

To nie była kwestia urody, choć Agata jest bezsprzecznie piękną kobietą. Ma wdzięk i charyzmę, którym trudno się oprzeć. A w otoczeniu innych stanowi naturalne centrum zainteresowania. Jest intelektualnie wybitna. Emanuje z niej ciepło i zainteresowanie ludźmi (DG 224).

To właśnie Agata Tuszyńska dopisała ostatnie zdanie w niedokończonych wspomnieniach męża: „Henryk Dasko zmarł 16 września 2006 roku” (DG 228). To ona niejako symbolicznie, stwierdzając bolesny fakt śmierci autora, domknęła tę testamentalną autobiografię męża. A jej książka *Ćwiczenia z utraty*, wydana rok po odejściu Henryka Daski, jest ciekawym dopełnieniem jego *Dworca Gdańskiego. Historii niedokończonej*. Jest niejako relacją z drugiej strony, opisującą wspólne zmagania małżonków z chorobą, czyli w pewnym sensie jest dokończeniem historii niedokończonej...

Bibliografia

- Bachelard G., *Dom rodzinny i dom oniryczny*, w: tegoż, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, tłum. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa 1975.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.
- Dasko H., *Dworzec Gdański. Historia niedokończona*, Kraków 2008.
- Gontarczyk P., *Recenzja* [H. Dasko, *Dworzec Gdański. Historia niedokończona*, Kraków 2008]. [www.polska1918-89.pl › pdf › henryk-dasko,-dworzec-gdanski.-historia-...](http://www.polska1918-89.pl/pdf/henryk-dasko,-dworzec-gdanski.-historia-...) (dostęp 6.06.2019).
- Kusiba M., *Ankieta*, w: tegoż, *Admiral Road*, Toronto 2006.
- Lejeune Ph., *Pakt autobiograficzny*, „Teksty” 1975, nr 5.
- Szuster M., *Cały Dasko*, „Literatura na Świecie” 2013, nr 3–4.
- Zaleski M., *Formy pamięci*, Gdańsk 2004.